Cena numeru pojedynczego 15 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK IV | ŁODZ CZWARTEK 4 LUTEGO 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 33

Łódź 4.II.26 A

Straszna tragedja rodzinna

w domu przy ulicy Wolborskiej № 23.

K. Bernhajm po gwałtownej sprzeczce z synem dostał ataku nerwowego i umarł.

Pasierb jego, obawiając się, iż będzie posądzony o zabójstwo ojczyma, otruł się.

Łódź, 4 lutego.

Wczoraj w godzinach porannych rozegrała się w rodzinie Bernhajmów, zamieszkałej w domu przy ulicy Wolborskiej 23, straszna tragedja rodzinna.

O godzinie 8 rano skonał ojciec rodziny p. **Kiwa Bernhajm.** W kilkanaście minut po zgonie ojca **w bramie tegoż domu odebrał sobie życie jego syn.**

Dzień przedtem zarówno ojciec, jak i syn byli zupełnie zdrowi.

Wydelegowany na miejsce wypadku spółpracownik „Expressu" ustalił co następuje:

Od dłuższego już czasu w domu przy ulicy Wolborskiej 23 zamieszkiwał wraz z rodziną pan Kiwa Bernhajm. Był on człowiekiem dość zamożnym. Prowadził różnorodne interesy handlowe oraz był spółwłaścicielem nieruchomości w której zamieszkiwał. Ostatnio pan Bernhajm zamierzał uruchomić w tym domu fabryczkę wody sodowej. Podobną fabrykę posiadał już w czasach przedwojennych.

W wszystkich tych interesach pomocni mu byli jego pasierbowie. Pan Bernhajm bowiem po śmierci pierwszej swej małżonki ożenił się z wdową posiadającą czworo dzieci.

Trzej pasierbowie z których dwaj byli żonaci mieszkają w tym samym domu.

Trzeci, przy rodzicach. **Z pasierbem tym stary Bernhajm prowadził wszystkie swe interesy handlowe.**

Stary Bernhajm był sercowo chory, lekarze zalecali mu spokój i przestrzegali go przed zbyt znaczną pracą fizyczną. Stosując się do opinji lekarzy, wyręczał się pasierbem, który był człowiekiem pilnym i chętnym do pracy.

Lokatorzy tegodomu stawiali zazwyczaj za wzór pożycie Bernhajma z pasierbami.

Nikt jednak nie wiedział, iż mimo pozornego spokoju, pomiędzy starym a młodymi mają miejsce częste nieporozumienia i niesnaski.

Z biegiem czasu kłótnie wytworzyły **stały, zaczepno-odporny stosunek pomiędzy ojczymem z pasierbami.** Zwłaszcza często wynikały sprzeczki pomiędzy starym Bernhajmem a Szlamą.

Chodziło głównie o sprawy handlowe.

Oburzony na postępowanie ojczyma, porywczy pasierb oświadczył mu kiedyś podczas kłótni, **iż nienawidzi go i zabije.**

Przedwczoraj wybuchła ostra sprzeczka, pomiędzy ojczymem a pasierbem. Stary Bernhajm krzyczał przez kilka godzin na pasierba, który czynnie reagował na obelgi i uderzył go. Awantura ta zmęczyła starego. Wyczerpany osunął się ciężko na fotel, trzymając rękę na sercu.

Dzięki natychmiastowej pomocy atak przeszedł.

Wczoraj rano jednak, po nieprzespanej nocy, gdy stary Bernhajm podniósł się z łóżka uczuł gwałtowne kłucie w sercu.

Nie zważając na to ubrał się i zamierzał spożyć śniadanie.

Nagle rozległ się krzyk. Bernhajm upadł na ziemię.

Gdy żona jego i pasierb podbiegli doń znajdował się już w agonji. Po chwili skonał.

Nieoczekiwanym zgonem ojczyma przejął się w niezwykły sposób p. Szlama Bernhajm.

Widząc iż, w mieszkaniu gromadzi się coraz większa ilość osób, wybiegł na schody, gdy ktoś z sąsiadów zbliżył się doń, pragnąc wyrazić mu współczucie, młody człowiek począł uciekać.

W oczach zabłysły mu ogniki obłędu.

Zatrzymał się przed bramą. Trwożliwie obejrzał się dokoła, czyn ikt go nie widzi i wypił z małej buteleczki truciznę. Po kilku minutach począł wić się w bólach.

Zawezwany lekarz pogotowia skonstatował zgon. Trup denata spoczywał w bramie pod ochroną policji aż do nadejścia władz sądowo policyjnych.

Następnie zabrano go do prosektorjum.

Tajemnicze samobójstwo komentowane jest w różnorodny sposób.

Jak zdołaliśmy stwierdzić jednak, przypuszczalnym powodem rozpaczliwego kroku samobójcy była obawa o posądzenie go o zabójstwo ojca.

Czy Łodzi grozi strejk powszechny?

Robotnicy łódzcy poprą strejkujących tramwajarzy warszawskich

DWA WYWIADY Z PRZEDSTAWICIELAMI ZWIĄZKU ENPEROWSKIEGO I PEPESOWSKIEGO

We wczorajszym „Expressie" ukazała się wiadomość, którą podały również pisma warszawskie, że w związku z strajkiem tramwajarzy stołecznych istnieje możliwość wybuchu strajku w Łodzi.

Wiadomość ta powstała na zasadzie listu, jaki otrzymał tutejszy związek pracowników miejskich i zakładów użyteczności publicznej ZZP od zarządu głównego w Warszawie, który poleca związkowi poczynić przygotowania do poparcia strajku warszawskiego.

Chcąc dokładnie zobrazować faktyczny stan rzeczy współpracownik „Expressu" zwrócił się do kierownika związku pracowników miejskich i zakładów użyteczności publicznej p. Stęborowskiego z następującem pytaniem:

— **Czy istnieje możliwość wybuchu strajku w Łodzi?**

— Owszam, **tak,** o ile zajdzie tego potrzeba i uchwali zarząd główny naszego związku, **bezwzględnie przystąpimy do strajku.**

— Czy otrzymali już panowie jakieś pismo od zarządu głównego ZZP?

— Pismo otrzymaliśmy jeszcze w pierwszych dniach strajku w Warszawie, by być przygotowanymi do akcji strajkowej.

— Pan się wyraził, że związek poprze strajk warszawski o ile zajdzie tego **potrzeba,** jak mam to rozumieć?

— To znaczy, **że o ile interwencje rządu nie odniosą pożądanego skutku, a rada miejska m. st. Warszawy w dalszym ciągu prowokować będzie robotników swemi niedorzecznemi uchwałami.**

Jeśli nadejdzie z głównego zarządu związku ZZP dyspozycja poparcia akcji warszawskiej — kiedy wybuchnie strajk w Łodzi?

W ciągu 24 godzin od chwili nadejścia takiej dyspozycji.

— Jakie instytucje **zastrajkowałyby?**

— **Tramwaje, gazownia, rzeźnie miejskie i inne mniejsze zakłady użyteczności publicznej**

Z kolei zwróciliśmy się do kierownika związku zawodowego pracowników instytucji użyteczności publicznej (PPS) p. **Kowalskiego.**

— **Czy mają panowie jakieś dyrektywy z Warszawy co do poparcia akcji pracowników tramwajów miejskich w stolicy?**

— Dotychczas żadnych i wątpię czy nadejdą, **gdyż uważam, że akcja warszawska zostanie w najkrótszym czasie zlikwidowana.**

— W jakim wypadku istniałaby możliwość wybuchu strajku w Łodzi?

— O ile by magistrat warszawski chciał obniżyć płacę pracownikom tramwajów miejskich. **Zastrajkowałyby wówczas instytucje użyteczności publicznej nietylko w Łodzi, lecz w całej Polsce.**

W stolicy

FAŁSZYWYCH BANKNOTÓW

pieniądze prawdziwe płyną strumieniami.

„Górne warstwy"

żywią płomienny kult dla fałszerzy--„bohaterów narodowych".

W ostatnich czasach, gdy Węgry stały się punktem centralnym uwagi i zainteresowań wszystkich kulturalnych europejczyków, gdy prasa całego świata drukuje codziennie całe kolumny o fałszerskiej aferze (węgierscy magnaci nie spodziewali się nigdy, że ich propaganda spotka się kiedyś z takim „uznaniem") nie przejdzie w Budapeszcie ani jeden dzień, by nie opowiadano o nowych szczegółach skandalu.

Każdego ranka cisną się przed redakcjami wszystkich pism opozycyjnych, zwłaszcza przed „Az Estem", olbrzymie tłumy publiczności, żądne najświeższych wiadomości.

To zainteresowanie aferą fałszerską okazują w większej części sfery uboższe, podczas gdy „górne warstwy" aferą się nie zajmują, o ile nie dotyczy ona bezpośrednio kogoś z ich grona.

We dnie bardzo rzadko widać na ulicach budapeszteńskich automobile węgierskich magnatów i bogaczy. Pozatem w zewnętrznem życiu stolicy węgierskiej nie można na pierwszy rzut oka zauważyć żadnych zmian.

Szerokie ulice roją się jak zwykle od automobili, dorożek, tramwai i tłumów ludności. Sklepy normalnie otwarte, na rogach ulic reklamy, afisze teatralne, kinematograficzne — wszystko idzie swym dawnym trybem.

Zmianę można zauważyć dopiero po wejściu do sklepu lub kawiarni. Za białą kawę w kawiarni płaci się np. 8 tysięcy koron węgierskich. Ten nagły wzrost drożyzny ciężko dotnął szerokie masy. Rząd przeciw drożyźnie nie przeciwdziała, gdyż jest zajęty „śledztwem"

Wieczorem obraz życia budapeszteńskiego zmienia się: w kinematografach i teatrach rozpoczynają się przedstawienia, a wszelkiego rodzaju lokale nęcą publiczność olbrzymimi reklamami świetlnymi.

Ci, którym nie brak pieniędzy, którzy na drożyznę nie narzekają, cisną się przy kasach i zapełniają sale teatrów i kinematografów.

Nocne życie zaczyna się właściwie o północy, kiedy kinematografy i teatry zamykają swe podwoje.

W lokalach klubowych uprawia się hazardową grę w karty i prawie wszędzie dyskutuje się nad tem, jak opinja niesprawiedliwie postąpiła wobec „bohaterów", ponoszących takie ofiary dla dobra ojczyzny.

A w barach wesoło... gdzieniegdzie tylko brak kogoś, kto padł ofiarą w walce o „dobro ojczyzny". Pozatem nic nie uległo zmianie.

Wśród nocnych tułaczy są jednak jeszcze inni ludzie. Ci nie wyrażają współczucia bohaterom narodowym. Nie mają bowiem przyjaciół, nawet mieszkania, pracy i pieniędzy...

Wybitny admirał angielski

zmarł nagle w Biarritz na balu tanecznym.

Londyn, 2 lutego

W Brianitz na jednym z balów tanecznych zmarł nagle admirał Ernest Traubridge. Admirał Traubridge odegrał wielką rolę w wojnie wszechświatowej. Jako admirał floty otrzymał rozkaz zajęcia Dardanelów. Nie mogąc wypełnić natychmiast rozkazu, znalazł się na ławie oskarżonych sądu wojskowego, który uwolnił go jednak od odpowiedzialności.

Od roku 1919 do 1924 Traubridge był przewodniczącym naddunajskiej komisji międzynarodowej.

Reprodukowany powyżej obraz utalentowanej malarki wiedeńskiej, Anny Lesznai p.t. „Wiejski obrazek", powitany został przez fachowa krytykę z niezwykłem uznaniem.

Dynastja, która panuje 1800 lat.

—:o:—

Jak żyją władcy Japonji?

—:o:—

Narodziny córki w pałacu tokijskim. — Rola kobiety w życiu japońskiem. — Raj dzieci. — Najbogatsza niewiasta wschodu. — Ile kosztował ślub następcy tronu?

Spadkobiercom tronu japońskiego i pałacu tokijskiego, księżniczce Nagako i księciu regentowi Hirohito, narodziła się — ku radości nietylko domu panującego, ale i również wszystkich Japończyków, córeczka, a chociaż powszechnie spodziewano się, że będzie syn, tem niemniej jednak po wszystkich zakątkach państwa wschodzącego słońca rozległ się w dniu narodzin dziewczęcia okrzyk: **„banzaj" (niech żyje!).**

To przywiązanie japończyków do dynastji tłumaczyć należy sobie tem, że jest **to może jedyny wypadek w historji świata, aby jedna dynastja nieprzerwanie panowała przez 1.800 lat, jak to się dzieje obecnie w Japonji.**

Teraźniejszy władca Mikado Yoshihito, jest **112-gim następcą jednej i tej samej dynastji.**

***

Japonja współczesna jest w całym tego słowa znaczeniu krajem o kulturze zachodniej i posiada nowoczesne urządzenia, jakie spotykamy w Londynie, czy Nowym Jorku.

Rola kobiety w spółczesnem społeczeństwie japońskiem?

Dawne zasady t. zw. „potrójnego posłuszeństwa", a mianowicie 1) względem ojca przed małżeństwem, 2) względem

będzie haftu, kaligrafji a przedewszystkiem zasad estetyki, cechującej całe życie japońskie, przytem wszystkiem jednakże nie będzie zdala trzymana od wpływów wychowania europejskiego, lub, co prawdopodobniejsze amerykańskiego, torującego sobie w coraz szybszem tempie prawo obywatelstwa w stolicy Japonji.

Że kobieta japońska zdołała się wydobyć z więzów krępującej tradycji, świadczyć może chociażby fakt, że **najgłośniejszy dziś i najsławniejszy dom handlowy w krainie wiśni i chryzantem kierowany jest przez kobietę, wyposażoną w genjalne zdolności kupieckie, madame Suzuki, która za swe zasługi dla handlu japońskiego otrzymała od Mikada specjalne odznaczenie.** Firma jej handlowa, której centrala znajduje się w Kobe, rozwinęła niesłychaną inicjatywę zwłaszcza w czasie wojny światowej i posiada dziś filje w Londynie, Nowym Jorku, Australji i wielu innych punktach globu ziemskiego i dała w ostatnich latach jej właściciele czysty dochód w kwocie 100 miljonów dolarów.

Nieco jeszcze o wychowaniu następcy tronu i jego małżonki. Książę Hirohito wychował się z obecną swoją małżonką, a równocześnie kuzynką, którą odebrała no

dy i zagadnienia, nurtujące społeczeństwa zachodnie.

O charakterze jego zdecydowanym, silnej woli i przejęciu się potrzebą dalszej modernizacji Japonji świadczą entuzjastyczne artykuły w prasie anglo-amerykańskiej, która już dziś widzi w im przyszłego godnego następcę mikada Yoshihito. Prasa ta wypowiada przeonanie, że okaże się on również szczęśliwym władcą dla Japonji, jak szczęśliwem okazało się jego małżeństwo w dniu 26 stycznia 1924 r. z księżniczką Nagako, która to ceremonja ślubna, naiasowo mówiąc kosztowała bagatelną „umkę" — 2 i pół miljona dolarów.

Miasta — giganty.

Detroit — dzięki Fordowi — urosło do rozmiarów czwartego miasta w Ameryce.

Dzięki ogromnym swym fabrykom samochodów, a zwłaszcza zakładom Forda, miasto Detroit, w stanie Michigan, stało się w krótkim czasie czwartem, co do wielkości, miastem Stanów Zjednoczonych.

W 1910 roku Detroit liczyło jeszcze tylko 465.700 mieszkańców W roku 1920 — już 993,000 a obecnie przekroczyło miljon. Od 1910 roku do 1925 roku liczba jego mieszkańców wzrosła o 180 proc.

Po Nowym Jorku zatem, który liczy 5,800,000 mieszkańców Chicago — 3 miljony i Filadelfji — 1,300,000, Detroit zajmuje obecnie czwarte miejsce śród miast amerykańskich.

Zdaje się jednak, że niebawem prześcignie mniej uprzemysłowiona Filadelfję i wysunie się na trzecie miejsce

Rekord wytrzymałości w tańcu.

150 godzin tańczył bez przerwy

i przez ten czas przetańczył 550 walców.

Paryż, 1 lutego

Jeden z mieszkańców Metzu Nikolas pobił w tych dniach rekord wytrzymałości w tańcu. Warto zaznaczyć, iż rekordzista ten waży aż 104 kilogramy. Już w zeszłym roku założył się on, iż pokona włoskiego mistrza wytrzymałości tanecznej Tivano. W ciągu całego roku ćwiczył się wytrwale. Dzięki usilnej pracy osiągnął Nikolas niebywały rzeczywiście rezultat, gdyż w tych dniach w jednej z sal tanecznych przetańczył wobec zgromadzonych sędziów 150 godzin bez przerwy. Nikolas jest amatoerm walca i przez ten czas zdołał przetańczyć 550 walców z których każdy trwał 10 minut. Nikolas w najbliższych dniach zademonstruje się w jednym z dancingów paryskich.

Angielska ekspedycja

wyruszyła przeciwko mordercom nubijskim.

Londyn, 1 lutego.

Pisma donoszą z Khartumu, że banda ze szczepu Nuba, zamordowała przywódcę szczepu anglofilskiego. Wymordowano również synów przywódcy. — Przeciwko szczepowi Nuba wysłano ekspedycję karną.

Zamordowała męża i ciało jego pokrajała na kawałki

Sąd przysięgłych skazał ją na śmierć.

Paryż, 3 lutego.

Wczoraj wobec sędziów przysięgłych w Paryżu odbył się sensacyjny proces. Na ławie oskarżonych znajdowała się czterdziestoletnia wieśniaczka ze wsi Arbanans w departamencie Doubs, która wraz ze swym kochankiem, dwudziestosiedmioletnim parobkiem, zamordowała swego męża. Ciało zamordowanego pokrajano na części, które z oddzielna zakopano w ziemi. Wieśniaczkę tę sąd przysięgłych skazał na śmierć, zaś jej kochanka na 20 lat ciężkich robót.

Na polowaniu u prezydenta.

— Jak tam było panie pośle na polowaniu u prezydenta?
— Udało się znakomicie: Pan prezydent własnoręcznie zabił dwa zające, a dziewięć ...ułaskawił.

Niemiła przygoda kupca łódzkiego.

Nieznany osobnik ukradł mu w pociągu futro.

Kupiec puścił się za nim w pogoń ...i musiał pieszo wrócić do Łodzi.

Łódź, 4 lutego.

W dniu wczorajszym miała miejsce w pociągu Warszawa—Poznań, w okolicach Łodzi, niezwykła kradzież kolejowa.

O godz. 11.5 wieczorem pociąg ten wyruszył z Łodzi, jak zwykle, w dalszą drogę.

Gdy pociąg przebył zaledwie kilometr, ktoś szarpnął silnie hamulcem.

Pociąg wstrzymano.

Jak się okazało, w jednym z wagonów trzeciej klasy miał miejsce niezwykły wypadek.

W przedziale tym jechał do Kalisza kupiec łódzki Abram Skowron w towarzystwie nieznanego mu osobnika.

Pan Skowron urządził się wygodnie otworzył walizeczkę i powiesił na haku futro.

Przygodny towarzysz podróży drzemał.

Nagle śpiący pasażer zerwał się szybko z siedzenia i nim kupiec zdołał się zorjentować w sytuacji, pochwycił jego futro, otworzył drzwi wagonu i wyskoczył.

Z ust p. Skowrona wydarł się okrzyk przestrachu. Obawiając się skoczyć z mknącego pociągu, pociągnął za hamulec.

Gdy pociąg wstrzymano, złodziej już był daleko. Pan Skowron puścił się w pogoń. Ślad po zdobywcy futra zaginął już całkowicie.

Kupiec nie dał jednak za wygraną i pędząc po kolana w błocie, ścigał przez kilka minut bezskutecznie złodzieja. — Widząc, iż pościg nie przynosi żadnego skutku, wrócił. Ale cóż.... pociąg zniknął Pan Skowron zmuszony był więc udać się pieszo do Łodzi.

Gdy przywędrował wreszcie, zmęczony i zziębnięty do Łodzi, zameldował o powyższem w policji.

POLICJA PRZESZKODZIŁA WALNEJ BITWIE,

na którą zanosiło się przed gmachem „Filharmonji".

PAN, OZNACZONY Nr. 60, POWĘDROWAŁ W OSOBLIWY SPOSÓB DO KOMISARJATU.

Łódź, 4 lutego

— Wynoś się stąd, ty amerykańska cholero!

— Idź ty, jak ci nie dobrze, sałato!

Taką „sympatyczną" rozmówkę to czyli ze sobą dorożkarz nr. 60 ze stojącym vis a vis szoferem, na rogu ulic Narutowicza i Sienkiewicza o godzinie 3-ej w nocy.

Rozmowa ta miała dość poważne, a mianowicie ekonomiczne podłoże, gdyż obaj t. j. szofer i dryndziarz czekali na gości, wychodzących z maskarady.

Dorożkarz był pewien siebie, bowiem miał za sobą coś ze dwudziestu kolegów po fachu, którzy również rzucali nienawistne spojrzenia w stronę szofera

Ten widząc, że szanse są nierówne, puścił w ruch maszynę i odjechał pospiesznie w stronę Piotrkowskiej.

Po upływie jednak dziesięciu minut wrócił na miejsce

w asyście 6 taksówek.

W tym to czasie przechodził ulicą przodownik 5 komisarjatu p. Wlazło, który widząc na co się zanosi, kazał po spiesznie odjechać taksówkom, sam zaś starał się uspokoić

wojowniczo usposobionego dorożkarza

Ten jednak wpadłszy w silny szał bojowy rzucił się na przybyłych na miejsce policjantów z batem w ręku.

Jeden z policjantów wskoczył w międzyczasie na kozioł i chciał ruszyć z miejsca, co widząc dorożkarz rzucił się naprzód i

uwiesił się na szyi konia,

uniemożliwiając w ten sposób wykonanie zamiaru policjanta.

Nagle rozległ się tętent koni i na miejsce przygalopowało dwóch konnych policjantów.

Jakby na komendę wzięli pomiędzy siebie dorożkarza, jednocześnie schwycili go za kołnierz i ruszyli z kopyta.

W taki sposób doprowadzili go do V komisarjatu, gdzie spisano odpowiedni protokuł.

Wydawanie premji.

W dniu dzisiejszym wydawane będą bezpłatne premje Czytelnikom „Expressu", wymienionym w 7 liście zdobywców premji.

Upraszamy uprzejmie Czytelników tych o łaskawe pofatygowanie się do Adminastracji „Expressu" (Piotrkowska 49, front) w godzinach 7 i pół wiecz. do 9 wiecz. Wczoraj wydano ogółem 32 korce węgla (firma J. Koral, Kolejna 2), i 145 kg. cukru.

Godne naśladowania.

Na rzecz bezrobotnych ofiarowali uzyskane premje:

P. Maks Sniadowicz — Pusta 22 — 1 korzec węgla.

P. Franciszek Zawiślak — Bałuty — 1 korzec węgla.

Na rzecz bezrobotnych pracowników biurowych i umysłowych ofiarował p. **Dawid Najdycz** — Konstantynowska 15 1 korzec węgla.

Młoda, ale poważna panienka

chce męża przyjaciela, bo nie pragnie sama być awanturniczą i zdradliwą kobietą.

Charakterystyczna odpowiedź na ankietę „Expressu".

Zapatrywania moje pomimo młodego wieku, są uważam, poważne. Dążę do tego by nie wpadać w objęcia mężczyzn na każdej drodze. Chcę tulić się do jednego przez całe swe życie. Pozostać samą przez szereg długich lat, a nawet przez całe swe życie, — nie myślę wcale. Wesołości rozrywek mogę zaznać w młodości. W późniejszym wieku opuszczą mię wszyscy, i pozostanę bez przyjaciół. Mąż, jako przyjaciel najlepszy, zastępuje wszystko. Nie mam zamiaru wyjść zamąż jedynie dla zmiany nazwiska, a potem pędzić życie pełne awantur i zdrad.

1) Chcę męża własnego wyboru. 2) Chcę męża wiernego i nieobłudnego. 3) Chcę męża łagodnego charakteru i silnej woli. 4) Chcę męża odważnego, rycerskiego, broniącego czci i wolności. 5) Chcę męża, któryby mnie kochał i był czułym. Chociaż go jeszcze nie znam, żywię dlań już wiele uczucia.

Leśne ptaszę.

Z FILMU DNIA.

Podwójny portret.

KOBIETĘ MALARZ RAZ MALOWAŁ
Z PALETY KŁADĄC TĘCZĘ FARB, —
W PRZERWIE, ACH, W PRZERWIE, JĄ CAŁOWAŁ,
„MODELKO MÓWIŁ — TYŚ MÓJ SKARB!"

MODELKA BYŁA MALOWANA
SZMINKĄ, OŁÓWKIEM TO JEST FAKT.
A MALARZ PĘDZLEM AŻ DO RANA
MALOWAŁ Z NIEJ PODWÓJNY AKT.

As-pik

Żona za sprolongowanie weksla.

Niezwykle zajmująca tranzakcja handlowo-miłosna w sferze kupców warszawskich.

Piękna pani Fiszchautowa popisała się swemi zdolnościami detektywnemi.

Warszawa, 3 lutego.

Serdeczni przyjaciele, p. Fajwel Fiszhaut i Symcha Binenszwarc, pierwszy zamieszkały na Nalewkach, drugi przy ulicy Gęsiej nr. 13, prowadzili wspólny interes manufaktury.

Łączyła ich nietylko buchalterja, ale i **głębsze uczucie.**

Obaj kochali namiętnie pannę Łaję Koprower, kobietę rzeczywiście piękną.

Ostatecznie Fiszhaut zwyciężył. K. oddała mu swe serce i posag w postaci chwilowo nie procentującej nieruchomości.

Binenszwarc rozpaczał. Pragnienie zemsty pozbawiło go rozsądku.

Mając do dyspozycji **kilkanaście weksli**, podpisanych przez wspólnika, bez wystawienia daty, postanowił użyć je w brzydkim celu.

Poprostu przyszedł do p. Fiszhauta i oświadczył:

— Słuchaj, Fajwel, ja mam twoich weksli **na kilka tysięcy złotych.** Dziś puszczę je w kurs wszystkie z terminem płatności na 5 lutego.

Małżonek pani Łai złapał się za głowę.

— Coś ty zwarjował? Nie rozumiesz, że **to mnie położy?**

Skąd ja wydobędę taką sumę w ciągu tygodnia?

— Wiem — odpowiedział Binenszwarc —

pożycz mi żony,

to ci sprolonguję weksle choćby o pół roku...

Na tem urwała się rozmowa. Po wyjściu gościa, p. Fajwel zwierzył się ze zmartwienia żonie.

— Nie martw się, ja do niego pójdę i wszystko zaaranżuję — odrzekła pani Łaja.

Po chwili zjawiła się w mieszkaniu wspólnika. Symcha oniemiał, ale nabrał pewności, gdy niewiasta pogładziła go po brodzie.

— Fe, jaki pan „drapiący".

Czy to się godzi przyjmować kobietę, mając nieogoloną brodę?

Binenszwarc szczerze zawstydzony, **wziął brzytwę** i wyszedł do kuchni. Nagle usłyszał zgrzyt klucza we drzwiach od pokoju.

— Po co pani to robi? — krzyknął.

— Żeby zrewidować **pańskie biurko** — brzmiała odpowiedź.

Nie bacząc na dzikie wrzaski i kołatanie, pani Łaja odnalazła weksle, poczem wypisała na nich daty, z których najwcześniejsza wymienia **dzień 15 sierpnia r. b.**

Skończywszy tę pracę, położyła piery na dawnem miejscu, pożegnał spodarza i wyszła.

W mrokach zbrodni teresińskiej.

Kto był mordercą: pan w „czarnem", czy pan „w żółtych kamaszach"?

Sprzeczne zeznania służby kolejowej, barona Bispinga, oddźwiernego i dorożkarza.

Warszawa, 4 lutego.

Opowiadanie barona i jego tłumacze nie się przed władzami śledczemi nie mo gło wywołać żadnych podejrzeń, tembar dziej, że samo wezwanie już Bispinga do sędziego śledczego

wywołało wśród arystokracji wielkie wzburzenie

Baron Bisping bowiem cieszył się wy jątkową i rzadką wprost sympatją i wielu widziało w nim nawet jakiegoś zmart wychwstałego rycerza dawnych, bohaterskich czasów. Człowiek rzutki niezwykle, uczynny, dający wiele na przeróżne cele dobroczynne nierzadko nawet poważniejsze, bo kilkutysięczne sumy, a przytem pracowity, sprytny, wiecznie za jęty interesami, baron Bisping zwracał na siebie ogólną uwagę i cieszył się powszechną sympatją.

Pierwsza kochana bardzo żona barona, zmarła w połogu, zostawiając mężowi wielki spadek.

Niezwłocznie też, bez czyjegokolwiek przymusu, czy wpływu, z własnej, dobrej woli, połowę tego majątku — (a połowa ta wyniosła około dwóch miljonów rubli) — baron oddał siostrze nieboszczki. Drugą zaś część ulokował w nowych przedsięwzięciach, przy których praca miała mu dać choć trochę za pomnienia o nieszczęściu, jakiem była dla niego śmierć żony.

Zapomnienie jednak nie przychodziło i baron odstąpiwszy cały swój majątek bratu, gotować się począł

do wstąpienia do klasztoru.

Na tej też drodze baron Bisping zbliżył się do swej przyszłej drugiej żony — córki księżnej Karoliny burbońskiej, hrabiny Zamojskiej, która również w tym czasie straciła swego męża, księcia Radziwiłła, krewnego cesarza austrjackiego i także pragnęła poświęcić się służbie klasztornej.

Przyjaźń ich jednak wkrótce zamieniła się w miłość, która uwieńczyło małżeństwo.

Głos ludu.

Lecz głos ludu, stojącego na innych zupełnie szczeblach społecznych, posiadającego inne sposoby myślenia, nie wiadomo czemu, od pierwszej chwili, wskazywał, jako najbardziej prawdopodobnego mordercę

właśnie barona Bispinga.

Podczas gdy w sferach arystokracji wezwanie barona Bispinga do sędziego śledczego wywołało wielkie zdziwienie i sensację, wśród ludu uważano to za najrozważniejszy krok ze strony władz śledczych.

Znakomity pisarz, adwokat i publicysta

Leo Belmont

opowiada następujący wielce charakterystyczny fakt z tych właśnie czasów.

W pierwsze zaraz dni po zabójstwie, utalentowany publicysta postanowił przeprowadzić na własną rękę prywatne śledztwo w sprawie zamordowania księcia Druckiego-Lubeckiego.

Przyjechał w tym celu do Warszawy (było to w końcu kwietnia 1913 r., a więc wówczas, gdy władze nie uważały jeszcze Bispinga za mordercę) i pił w oczekiwaniu pociągu herbatę w bufecie dworcowym, i przy tej okazji zawarł znajomość z pewnym urzędnikiem, który dowiedziawszy się, że Belmont jedzie do Teresina, rzekł:

— Tak, dużo ludzi jedzie tam teraz...

— Kto naprzykład?

—Ot... prokurator, sędziowie śledczy, krewni, dziennikarze... Ba, jechał nawet i ten,

kto zabił księcia...

Leo Belmontowi omal szklanka z rąk nie wypadła...

— A skąd pan wie, kto zabił księcia?

— Jakto, kto?.. — zdziwił się nawet urzędnik — przecież wszyscy o tem mówią....

No, przecież ten baron...

A gdy Leo Belmont, będąc już w Teresinie, przyszedł, początkowo po oględzinach do parku, do przekonania, że oskarżać barona o zabójstwo, czy morderstwo, byłoby nonsensem i wrażeniem tem podzielił się z grupką oficjalistów pałacowych, ci oburzyli się z początku następnie usiłowali dać konkretne dowody swych przypuszczeń.

— Czy jest możliwe — przekonywał Leo Belmonta jeden ze służby — by nasz pan opuścił gościa?.. Nigdy!.. Książe gości swych

zawsze odprowadzał na dworzec

i nietylko odprowadzał, lecz sam nawet kupował im bilety. Taki był już zwyczaj w Teresinie... Aż tu naraz... Opuścić przyjaciela, powiedzieć mu — „idź pieszo"... I jeszcze do człowieka, którego nietylko traktował jako przyjaciela, ale któremu powierzył nawet opiekę nad dziećmi swemi, w razie śmierci, oraz naznaczył na wykonawcę testamentu! Dla księcia było to rzeczą wprost niemożliwą! I dla kogóż — to miał opuścić i rozstać się z przyjacielem? Dla jakichś tam

nieznajomych obcych ludzi,

którzy zawracali mu głowę sprawami handlowemi?.. Lecz książe przecież nigdy osobiście

nie załatwiał spraw z interesantami,

powierzając to zawsze swemu zarządzającemu. I rozmawiał z nimi tak długo, że baron nie mogąc doczekać się końca rozmowy,

udał się na stację sam i pieszo?...

Niechaj mu wierzy ten, kto nie znał księcia, bo ja w to nigdy nie uwierzę.

Leo Belmontowi z trudem udało się wreszcie uspokoić zdenerwowanego oficjalistę.

Pan „w żółtych kamaszach".

Mimo to głos ludu zniewolił niejako władze śledcze do potraktowania zeznań barona Bispinga ze specjalną uwagą i do sprawdzenia ich z wielką dokładnością i ostrożnością.

Na drodze właśnie tych sprawdzeń prowadzący śledztwo odrazu natrafili na pewną dość dziwną sprzeczność.

Ta okoliczność, że po wyjeździe z pałacu książe i baron zjechali z głównej drogi nie na lewo w kierunku dworca, lecz naprawo i oglądali po drodze plantacje, oraz dowiadywali się o stan robót—

istotnie odpowiadała prawdzie.

Widzieli ich bowiem we dwójkę i włościanie i robotnicy i dziewczyny pracujące w polu.

Według słów dziewcząt książe był bardzo grzeczny, uprzejmy i wesoły, natomiast

baron był jakiś poważny i ponury.

Lecz za to druga część zeznań barona nietylko

nie znalazła potwierdzenia,

lecz wręcz odwrotnie, w pewnych szczegółach została obalona zeznaniami różnych innych świadków.

Więc przedewszystkiem robotnicy, pracujący w polu, jedna z dziewcząt i dróżnik kolejowy, **widzieli jakiegoś pana w żółtych kamaszach** (a baron Bisping był właśnie akurat dnia tego w żółtem obuwiu)

o godzinie 4-ej po południu,

wychodzącego z parku.

Pan „cały w czarnem".

Udało się też znaleźć jeszcze kilka osób, które 21 kwietnia o godz. 3-ej po południu słyszały dobiegające z parku

dwa strzały

przyczem osoby te zeznały, że po daniu tych strzałów sprawca ich

mógł jeszcze zdążyć

na stację teresińską na godzinę 3-cią m. 14 z tego miejsca, gdzie był znaleziony trup księcia.

A przecież według opowiadań Bispinga rozstał się on z księciem

długo jeszcze przed strzałami,

ponieważ nie słyszał już ich odgłosu?..

Przy badaniu służby kolejowej wyszła na jaw ciekawa okoliczność: okazało się mianowicie, że jednego i tego samego dnia

dwóch panów

(jeden „cały w czarnem", a drugi w ciemnem palcie i żółtych kamaszach) obaj podobni do barona, wyjechało do Warszawy — jeden z Teresina o godz. 3 m. 14 po południu, drugi zaś — ze stacji Błonie o godz. 6 m. 14 wieczorem, przyczem ten, który wyjechał z Teresina,

wyszedł z parku

i przybył na dworzec drogą, którą tak dokładnie opisał baron Bisping.

Ten zagadkowy wypadek wywołał wielką konsternację, wypłynęło bowiem nowe pytanie —

czyżby mordercą był ów pan „cały w czarnem?"..

Któż więc mógł to być?..

Błonie contra Teresin.

Skierowano więc śledztwo na tory ustalenia godziny i z jakiej stacji wyjechał baron Bisping krytycznego dnia.

Według opowiadań barona, miał on wyjechać

drugą klasą ze stacji Błonie o godz. 6 m. 46 po południu.

Tymczasem okazało się z początku że na stacji Błonie w dniu tym

nie sprzedano ani jednego biletu klasy drugiej

na pociąg odchodzący o wyżej podanej godzinie i przeciwnie, że na stacji Teresin

został sprzedany bilet drugiej klasy (tylko jeden)!

na pociąg odchodzący o godz. 3 min. 14 po południu do Warszawy.

Między innemi, urzędnik stacji Teresin zeznał, że bilet ten sprzedał jakiemuś nieznajomemu panu, odzianemu w czarne palto, który na stację przyszedł

od strony parku księcia Druckiego-Lubeckiego.

Pan ten według opisu urzędnika z zewnętrznego wyglądu przypominał zupełnie

barona Bispinga.

Tymczasem dróżnik kolejowy

pomiędzy 3 a 4-ą po południu

widział i nawet rozmawiał z owym panem „w żółtych kamaszach", który włóczył się po parku a potem skierował się ku linji kolejowej.

Tak samo ustalono po zbadaniu dorożkarzy, że baron Bisping 21 kwietnia przyjechał do Warszawy

koło godziny 8-mej wieczór,

to znaczy tym właśnie pociągiem, który ze st. Błonie odchodzi o godz. 6 m. 46.

Jednakże służba stacyjna w Teresinie stanowczo upierała się przy swych zeznaniach i nawet stworzyła opis szczegółowy pojawienia się na stacji barona Bispinga.

Baron był bardzo wzburzony, ogromnie się spieszył i starał się w jakikolwiek sposób

ukryć twarz przed kasjerem,

który sprzedawał mu bilet.

Służba stacyjna w Warszawie zeznała również, że widziała owego pana, o którym mówiono na stacji w Teresinie.

Pan ten podszedł do telefonu połączył się ze swem mieszkaniem i kazał sobie przygotować kąpiel.

Potem niewiadomo czemu zawiesił słuchawkę na haku, podszedł do drugiego aparatu i polecił komuś przygotować pośpiesznie rzeczy do odjazdu.

Co się tyczy służby w domu przy ul. Hortensja nr. 3, gdzie mieszkał Bisping to zeznania jej okazały się tak samo sprzeczne.

Oddźwierny zapewniał, że 21 kwietnia Bisping wrócił

późnym wieczorem,

chłopiec zaś od windy twierdził również stanowczo, że baron

przyjechał w dzień.

Czyżby więc oddźwierny go nie zauważył?

Zeznania dorożkarza.

Ostatecznie śledztwo ustaliło, że o godzinie 3 min. 14 ze stacji Teresin wyjechał do Warszawy jeden z tamtejszych obywateli,

kto to jednak był — niewiadomo.

Zgodzono się więc z tem, że Bisping wyjechał ze stacji Błonie o godz. 6 minut 46.

Zbadano jednak dorożkarza, który odwoził Bispinga z dworca do domu.

Dorożkarz opowiadał, że pan „cały czarny" kazał się zawieźć na ulicę Hortensja.

Był niezwykle wzburzony i

bardzo się spieszył.

Przed domem barona dorożkarz czekał 2 godziny, potem odwiózł go do klubu myśliwskiego.

Zeznania dorożkarza znów stanęły do pewnego stopnia w sprzeczności z zeznaniami barona, który twierdził, że z dworca pojechał

do pewnej znajomej,

od niej do klubu, stamtąd zaś dopiero do mieszkania.

Powstała więc gęsta gmatwanina, władze śledcze poczęły szukać

sprzecznych zeznań i niedokładności i nowych dróg

w celu ustalenia prawdziwych faktów.

Sympatyczny uśmiech statysty

zapewnił mu sławę doskonałego aktora filmowego z odpowiednio wysoką gażą.

Na ścianach sklepów amerykańskich spotyka się często napis: „Keep smiling" (uśmiechaj się). I konduktor tramwaju woła na publiczność, cisnącą się gwałtownie do tramwaju: „Keep smiling! — I bardzo często rada ta znajduje posłuch a wówczas sprawa jest już wygrana, bo uśmiechający się człowiek nie będzie klął, ani wymyślał, uśmiech zaś jest zaraźliwy.

Zasadzie tej: „Keep smiling" od młodości wierny był też znany amerykański artysta filmowy, George Lewis, i jej tylko zawdzięcza, że zdołał się wybić z pośród szarego tłumu statystów na stanowisko pierwszorzędne.

Gdy przygotowano dramat filmowy „The Comon People" (Prości ludzie), reżyser zakładów filmowych „The Universal", Edward Sloman, potrzebował młodzieńca nietylko zręcznego i dobrze zbudowanego, ale także obdarzonego wdziękiem naturalnym.

Przysłano więc Slomanowi cały zastęp młodych adeptów sztuki filmowej „do obejrzenia". Reżyser jednak w żadnym z nich nie znalazł typu pożądanego.

I Lewis, znajdujący się w tym zastępie, nie wydawał mu się „the right man". Ot, był sobie zwykłym, tuzinkowym statystą!

Gdy wszakże Sloman oświadczył mu, jak i innym, krótko i szorstko, że nie nadaje się na postać poszukiwaną — Lewis wysłuchał tego wyroku z uśmiechem spokojnym.

I nagle reżysera uderzył ten uśmiech spokojny, pełen naturalnego wdzięku.

— Chodź ze mną, młodzieńcze! — zawołał, zrywając się z krzesła i zaprowadził, zdumionego tą nagłą zmianą kandydata do atelier filmowego. Tam kazał mu stanąć przed aparatem kinematograficznym i wszczął rozmowę z uśmiechającym się wciąż, zwyczajem swoim, młodzieńcem, gdy tymczasem operator kręcił gorliwie rączką aparatu.

Uśmiech Lewisa utrwalono, a następnie zbadano na ekranie, skutkiem zaś tego było zaangażowanie młodego artysty na lat pięć z wysokiem honorarjum. „The Universal" kupił sobie na lat pięć prawo do uśmiechu Lewisa.

—:o:—

Zluzowanie latarnika morskiego na l'Ile d'Ouessant (Bretanja). Dzielny ten człowiek 53 dni bez przerwy spełniał swe ciężkie obowiązki, przyczem wzburzone morze uniemożliwiało mu absolutnie połączenie z lądem stałym.

Kula w serce—za pieczeń,

którą ściągnął ze stołu niewierny pies.

Na przedmieściu marsylskiem mieszka małżeństwo Gras. Przed kilku dniami pani Gras, wychodząc na chwilę na miasto, odezwała się do męża:

— Uważaj na pieczeń i na Azora!

— Możesz być spokojna, będę uważał, odpowiedział małżonek.

Kiedy się drzwi zamknęły za żoną, Gras powrócił do swego zajęcia. Na to tylko czekał Azor. Sprytnie zaszedł z boku, wciągnął w nos zapach ciepłej pieczeni, hop ta stół! i w nogi.

Odgłos chrupanych kości przywołał pana domu do smutnej rzeczywistości.

Zanim jednak ochłonął z ponurych myśli na temat, co to będzie, zjawiła się z powrotem małżonka.

Na cały ładunek obelg, wyzwisk i przekleństw struchlały małżonek, w poczuciu winy, nie znalazł ani słówka odpowiedzi. Wtedy doprowadzona do szału marsylska Ksantypa, pochwyciła rewolwer i strzeliła do męża, którego w ciężkim stanie odwieziono do szpitala. Pani Gras powędrowała do kozy, a Azor został bezdomny.

—:o:—

Rozwiązywał zagadki, łamigłówki, krzyżówki

i... zmarł jako 86-letni staruszek.

W posiadłości swej pod Mans zmarł w tych dniach, jak donoszą pisma francuskie, niejaki p. Hallier, zwany Edypem nowoczesnym, słynął bowiem, jak ów król tebański, tragiczny Edyp, który rozwiązał zagadkę strasznego sfinksa, pustoszącego okolice Teb, z rozwiązywania wszelkiego rodzaju najzawilszych szarad, rebusów, zagadek, łamigłówek, nie wyłączając najnowszych krzyżówek.

A sława jego rozeszła się nietylko po Francji, lecz także daleko poza jej granicami. We wszystkich pismach świata, poświęcających miejsce zagadkom i łamigłówkom, znajdowano zawsze trafne rozwiązania p. Halliera.

I dożył ten nowoczesny Edyp osiemdziesięciu sześciu lat, choć wciąż łamał sobie głowę. Ale i on nie rozwiązał zagadki sfinksa — życia.

Najwspanialsza kolej świata.

Podkłady z mahoniu i hebanu.

Najwspanialsza kolej świata znajduje się w... Meksyku. Mianowicie pociągi meksykańskie jeżdżą sobie po podkładach z prawdziwego mahoniu. Mosty sporządzone są (podobnie jak budynki publiczne) z przepięknego marmuru.

Na pewnej linji podkłady są sporządzone nawet z hebanu, a budynki państwowe i mosty z rudy srebrnej. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że wszystko to się dzieje w Meksyku z powodu bogactwa tego kraju czy też niezwykłego zamiłowania do zbytku. Przeciwnie, używanie tych materjałów jest w stosunkach meksykańskich pewną formą... oszczędności!...

Rzecz zadziwiająca na pierwszy rzut oka, a jednak najzupełniej prawdziwa. Oto wspomniany materjał znajduje się na miejscu w tak znacznych ilościach że sprowadzenie innego wywołałoby tylko zgoła niepotrzebne koszta.

A propos tych „kosztownych" urządzeń kolejowych w Meksyku kursują często w prasie amerykańskiej dowcipy i złośliwe docinki. Meksykańczycy bowiem mają w małej mierze zmysł humoru i wszelkie takie wycieczki satyryczne wprawiają ich w „ogromną wściekłość".

ŻART WESOŁEGO „KRZYŻOWKOMANA"

Jakich nazw nie znalazł jeszcze w krzyżówkach?

Z powodu tak modnych obecnie łamigłówek krzyżykowych, jeden z czytelników tygodnika „Jugend" zadaje pytanie powyższe i odpowiada:

1) Wyschły strumień w Chinach południowych; 2) postać z podania ludowego botokudów; 3) zwierzę wschodnio tybetańskie (w języku krajowców); 4) pole bitwy z eposu marsjanów; 5) skrót głoski z abecadła inkasów; 6) nazwa konia na wyspach Hawajskich; 7) mało używane pojęcie geometryczne przodków dawnych egipcjan; 8) kwiatek, który miewają czasem autorzy krzyżówek (po japońsku); 9) błąd drukarski w nazwie używanego niegdyś sprzętu domowego

43)

KONRAD SARNECKI.

Straszliwa nuda i senność zawisły nad roztańczoną ciżbą ludzką... W powietrzu unosiła się obrzydliwa woń potu ludzkiego, zmieszana z mdłemi, niewyraźnemi zapachami najróżniejszych perfum i pudrów.

Była już godzina czwarta nad ranem.

Na wszystkich twarzach malowało się zmęczenie, bezgraniczna apatja i mdławy przesyt... Ludzie poruszali się w tańcu jak bezduszne marjonetki — pod takt jakiegoś banalnego, ospałego shimmy.

Tu i owdzie spity do nieprzytomności jegomość, męczony straszliwą czkawką, wszczynał awantury z ledwo wlokącymi się na nogach kelnerami, przemierzał wzdłuż i wszerz salę, ręce desperacko wtłoczywszy w kieszeni...

Na stolikach — na zalanych różnemi napojami serwetach walały się puste butelki, kieliszki i brudne talerze.

Opasły, przysadzisty gospodarz o bawolim karku i małych świńskich oczkach rozglądał się po sali, obliczając w duchu zarobki, jakie mu przysporzyła ta pstra zbieranina ludzka.

Stoliki pustoszały w szybkim tempie — goście rozchodzili się już do domów.

W szatni — niebywały tłok i zamęt. Ludzie, zbici w bezładną, ledwo poruszającą się masę, cznią wrażenie ogłupiałego stada owiec.

Janka stanęła na uboczu przed lustrem i przysypała wybladłe policzki lekkim, chłodnym pudrem. Ledwo trzymała się ze zmęczenia na nogach, walcząc z ogarniającą ją sennością.

Po chwili zbliżył się do niej wysoki, barczysty mężczyzna lat około czterdziestu o bujnych, szpakowatych włosach. W ręku niósł piękne, kosztowne futro, które odebrał z szatni.

Na karminowanych wargach Janki wykwitł blady, zdawkowy uśmiech.

— Nareszcie... — szepnęła do mężczyzny, który pomagał jej włożyć płaszcz

— Nie moja w tem wina — odparł tonem mimowolnego winowajcy. — Widzisz przecie jakiś ścisk...

Podał jej ramię i wyszli na ulicę.

Wytworne czarne auto podjechało tuż przed chodnik. Szofer otworzył drzwiczki. Wsiedli. Limuzyna potoczyła się równo — bezszelestnie i wjechała na ulicą Piotrkowską. Janka przytuliła się całym ciałem do swego towarzysza.

— Spać mi się tak strasznie chce Konradzie — rzekła, ziewając dyskretnie.

Położył delikatnie swą dłoń na jej kolanach.

— Cierpliwości, złotko — zaraz będziemy w domu.

Zapalił wonne cygaro i zamyślił się nad czemś głęboko. Migotliwe światło lamp elektrycznych wpadało od czasu do czasu poprzez zasłonięte firankami szyby do wnętrza auta oświetlając piękną, rasową twarz mężczyzny.

Głęboko osadzone oczy, ciemno - sinego koloru, zdradzały inteligencję i spokojny, zrównoważony już temperament.

Sumiasty wąs i wydatny orli nos nadawały towarzyszowi Janki charakterystyczny wygląd rodowego „arystokraty" żyjącego w dostatku i bez trosk.

Był to Konrad Sarnecki, jedyny brat zmarłego tragiczną śmiercią Zbigniewa, stale mieszkający w Londynie. Zawiadomiony telegraficznie przez rejenta o śmierci swego brata, przybył do Łodzi, jako jedyny, spadkobierca. Uchodził za człowieka niezwykle prawego charakteru, śmiałego i energicznego. Brata swego kochała niezmiernie, to też wielka była jego rozpacz, gdy się dowiedział o jego zgonie.

Przybywszy po raz pierwszy do pałacu zetknął się na samym wstępie z Janką. Piękna dziewczyna wywarła na nim silne wrażenie. Postanowił ją tedy zatrzymać przy sobie.

Lubasiówna była z takiego obrotu rzeczy bardzo zadowolona. Czuła się bardzo przybita ostatniemi wypadkami i przykrem rozczarowaniem względem Antosia, którego uważała za mordercę Sarneckiego. Życzliwość i spokojne usposobienie działały kojąco na jej serdeczne rany.

Życie w pałacyku potoczyło się swym normalnym, spokojnym trybem... Zaszły jednak wkrótce znowu wydarzenia, które do głębi wstrząsnęły normalnym biegiem wypadków... (D. c. n.)

Zgon ministra — zdrajcy.

Generał Suchomlinow nawiązał ścisłe stosunki z Berlinem, mające na celu fikcyjne prowadzenie wojny.

Został za czasów caratu skazany na więzienie.

Berlin, 3 lutego.

Zmarł tu b. rosyjski minister wojny Suchomlinow.

Był on jedną z najgłośniejszych postaci wpośród galerji głównych aktorów wielkiej historycznej tragedji.

Generał Suchomlinow na widowni politycznej wystąpił jako **generał-gubernator kijowski.**

W roku 1909 car Mikołaj II-gi zamianował go ministrem wojny.

Suchomlinow był opanowany przez wpływy niemieckie na dworze carskim i utrzymywał w okresie przedwojennym **ścisłe stosunki z Berlinem.**

Plany niemieckie osnute były w znacznym stopniu **na informacjach uzyskanych od Suchomlinowa i brały pod rachubę współdziałanie** Suchomlinowa na wet na wypadek wojny.

Główną ideą tych planów było prowadzenie **czysto fikcyjnej wojny Niemiec z Rosją aż do chwili równoczesnego zajęcia Paryża przez niemców i zajęcia** [illegible] **rosjan, poczem nastąpić miał pokój, wynagradzający Rosję** [illegible]

Po wywiązaniu się konfliktu austrjacko-serbskiego, niemcy zastrzegły się przeciwko mobilizacji Królestwa Polskiego, oświadczając, że będą to uważały za casus belli.

W myśl tego ostrzeżenia ukaz carski przy ogłoszeniu mobilizacji pomijał Królestwo Polskie.

Pomimo tego Suchomlinow wydał na własną rękę zarządzenie mobilizacji w Królestwie Polskiem, dostarczając niemcom pożądany dla nich powód do wręczenia ultimatum.

Kiedy naczelny wódz Mikołaj Mikołajewicz zarządził pod naciskiem ententy ekspedycję Samsonowa do Prus Wschodnich, rozeszły się wiarogodne pogłoski, że stało się to wbrew wiedzy i woli Suchomlinowa.

Niemcy uważali ekspedycję Samsonowa za zerwanie milczącej umowy pomiędzy Berlinem a Suchomlinowem i od tej chwili dopiero zaczęli właściwą wojnę, pomimo, iż Samsonow wysłany był na pewną zgubę bez artylerji, w zasadzkę [illegible] Hindenburga i dostarczył potrzebnego już dla głównej kwatery niemieckiej efektu „piramidalnego i kolosalnego zwycięstwa".

Już pod koniec rządów caratu **Suchomlinow został z urzędu i oddany pod sąd, który go skazał już za rządów gabinetu Lwowa na więzienie.**

Suchomlinow przesiedział w więzieniu przez cały czas rządów Kiereńskiego i wypuszczony został na wolność przez bolszewików, ulegających wpływom niemieckim.

Na emigracji Suchomlinow napisał i wydał głośne pamiętniki, w których przeprowadzał w sposób nie zawsze przekonywujący próbę swojej rehabilitacji politycznej.

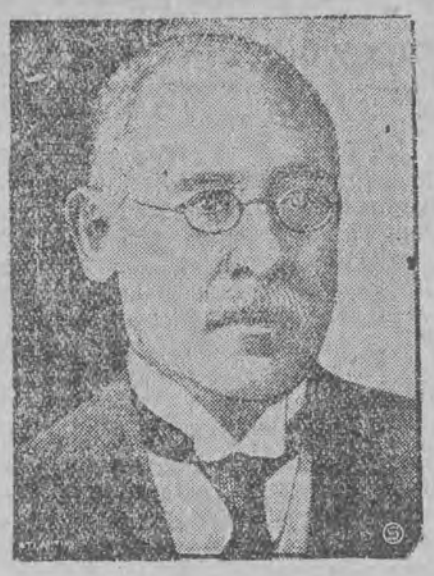

Vice-hrabia Kato

japoński prezydent rady ministrów, jeden z najwybitniejszych polityków japońskich, zmarł przed kilku dniami w Tokio.

Krwawe wesele w Wilnie.

Strzał, dany na „wiwat", ugodził śmiertelnie pannę młodą.

Wilno, 3 lutego.

Dnia 31 stycznia, odbył się w Wilnie ślub nowożeńców. Jak zwykle bywa, zebrała się w kościele gromada nie mała gości i krewnych, nastrój panował radosny i nikomu na myśl nie przyszło przeczuwać nieszczęście.

Około godz. 5 pp., po spełnieniu obrządku ślubu, powracał orszak do domu wesela, przy ulicy Równe Pole nr. 20. Gdy pojazdy zatrzymały się przed domem, goście tłumem jęli wysiadać, wesołym opowiadaniom, okrzykom w cześć nowożeńców i życzeniom końca nie było.

W ogólnym rwetesie i chaosie radosnym, nikt nie zauważył, że najbardziej ochoczo wiwatujący, krewny nowożeńców, F. Bohdziewicz, wyjął niespodziewanie rewolwer z kieszeni i... strzelił — na wiwat!

Iście fatalny strzał! W jednej sekundzie zapanowała grobowa cisza którą rozdarł straszliwy krzyk panny młodej.

Kula trafiła ją w brzuch. Padła na ziemię,

obficie brocząc krwią.

Wesele zamieniło się w krwawą tragedję. Bohdziewicz ledwo uszedł okropnej zemsty wzburzonych gości. Następnie oddał się z rozpaczą w ręce policji.

Nieszczęsną ofiarę niebacznego czynu odwieziono do szpitala. Stan jej budzi poważne obawy.

Włosy księżnej Mary

poruszyły cały Londyn

Obcięła, czy nie obcięła?

W Londynie rozeszła się pogłoska, że księżna Mary, córka angielskiej pary królewskiej, a żona wicehrabiego Lascelles, kazała sobie obciąć włosy. Świat kobiecy zainteresował się natychmiast czy kazała je sobie obciąć krócej lub dłużej.

Aż wreszcie ciekawość została zaspokojona. Dzienniki ilustrowane zamieściły najświeższą podobiznę księżnej Mary, z której okazuje się, że bynajmniej nie obcięła ona sobie włosów.

Rosja przystępuje

Z NOŻYCAMI DO BUDŻETU

Waluta złota — zagrożona.

Warszawa, 3 lutego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Pomimo pozornego spokoju w polityce wewnętrznej Rosji, panują tam poważne różnice prądów w rządzącej partji komunistycznej. Tajne rozkazy zarządziły niezwłoczne ograniczenie importu z powodu pogarszającego się bilansu handlowego. Waluta złota uważana jest za zagrożoną, jeśli w bliskim czasie nie nastąpi znaczna redukcja wydatków.

Tymczasem konieczność tych wydatków jest z dniem każdym coraz bardziej paląca. Jak donosi „Ekonomiczeskaja Żizń", szczególnie dają się odczuwać braki środków komunikacji. Według wyliczeń, należało w roku bieżącym ułożyć 6 miljonów podkładów kolejowych, skreślono jednak odnośną sumę z budżetu, co jest nowym gwoździem, wbijanym w trumnę rosyjskich kolei.

X.

Zinowjew i Kamieniew zachorowali na rozstrój nerwowy.

Boją się, że ich otruje opozycja komunistyczna.

Moskwa, 3 lutego.

Specjalna służba telegraf. „Expressu".

Jak się dowiaduje korespondent „Expressu", Zinowjew i Kamieniew, członkowie głównego komitetu wykonawczego S.S.S.R. zachorowali na ciężki rozstrój nerwowy, połączony z manją prześladowczą. Obawiają się oni mianowicie, iż zostaną otruci przez opozycję komunistyczną.

WYPRAWA AMUNDSENA

popierana przez rząd sowiecki.

Moskwa, 3 lutego.

Sowiety postanowiły udzielić Amundsenowi pozwolenia na podjęcie wyprawy polarnej przez terytorjum rosyjskie. Sowiecka flota wojenna i handlowa będą również uczestniczyły w tej wyprawie.

Obecnie toczą się rokowania pomiędzy rządem norweskim a sowietami w sprawie podróży Amundsena do Moskwy, który na zaproszenie rosyjskiego tow. geograficznego miałby tam wygłosić szereg wykładów. Przypuszczają, że przygotowania do wyprawy polarnej ukończone zostaną dnia 1 czerwca br.

Sowiecka ręka sięga po Bałkany.

Jak wykryto w Jugosławji olbrzymią aferę komunistyczną?

Belgrad, 3 lutego.

Białogrodzka politika" podaje następujące szczegóły i zakrojonej na szeroką skalę aferze komunistycznej w Jugosławji.

Z Moskwy wysłano niedawno dyrektywy zreorganizowania jugosłowiańskiej partji komunistycznej. Miano założyć tajną sieć komunistycznych jaczejek, któreby pracowały zupełnie samoistnie a wzajemne stosunki utrzymywały tylko za pośrednictwem swych przewodniczących.

Dla przeprowadzenia tej organizacji wysłano z Moskwy do Jugosławji kilku instruktorów.

Jugoisłowiańscy komuniści przy ich pomocy stworzyli w wielu fabrykach i w armji, komunistyczne jaczejki i prócz tego nawiązali bliższy kontakt z przedstawicielami ruchu zawodowego.

Policja zupełnie nie przypuszczała, że ruch komunistyczny w królestwie S. H. S. znajduje się w nowem stadjum. Zupełnie przypadkowo udało się wpaść na ślad pewnego kurjera komunistycznej międzynarodówki, który przyjechał do Jugosławji z Moskwy.

Przy aresztowanym znaleziono ważne dokumenty, dotyczące planów i działalności jugosłowiańskich komunistów.

Na ich podstawie skonstatowano, że **komunistyczna międzynarodówka na jednem ze swych ostatnich posiedzeń postanowiła czasowo zaniechać komunistycznej propagandy w innych państwach i wszystkiemi siłami prowadzić agitację na Bałkanach, między innymi także w Jugosławji, gdzie ruch komunistyczny chylił się już ku upadkowi.**

W ten sposób odkryto całą aferę komunistyczną. Śledztwo potwierdziło, że w Moskwie znajduje się sekcja komunistycznej międzynarodówki, która kieruje komunistycznym ruchem na Bałkanach.

Oko za oko...

4 wyroki śmierci na członków Reichswery.

Berlin, 3 lutego.

W procesie przeciw członkom czarnej Reichswehry o zamordowanie szeregowca Paniera, zapadł wczoraj wyrok, skazujący 4-ch oskarżonych na karę śmierci.

Reichstag interweniuje

w sprawie zatargu między kolejarzami a zarządem kolei.

Berlin, 3 lutego.

Centralny zarząd syndykatu związków robotniczych i urzędniczych postanowił przedsięwziąć wspólną akcję przeciwko zarządowi kolei Rzeszy, o ile w rokowaniach między robotnikami, a zarządem kolejowym nie zapadną uchwały po myśli robotników i urzędników.

Specjalna komisja Reichstagu zajęła się stosunkami, wynikłymi z powodu orzeczenia ministra pracy przez zarząd kolejowy i orzekła, że zatarg w sprawie warunków pracy kolejarzy może być zlikwidowany jedynie przez ministra pracy, jako instancję arbitrażową.

Śladami Bryla i towarzyszy.

Austrjacka wycieczka przybyła do Mińska.

Mińsk, 3 lutego.

W sobotę o godz. 8 wiecz. przybyła do Mińska wycieczka robotników austrjacka. Witana owacyjnie na granicy i w Mińsku, wycieczka przebędzie 3 dni w mieście, a następnie uda się do Moskwy mniejwięcej szlakiem utartym przez poprzednią wycieczkę polską.

Wycieczka składa się z 13 osób, w tem 4 komunistów i 9 socjaldemokratów z Wiednia. Przewodniczący wycieczki Farkosz, w wywiadzie prasowym oświadczył, że ogół socjal-demokr. Europy i II międzynarodówka przeciwna jest jakimkolwiek kontaktom z Rosją, jednakże mimo sprzeciwu wycieczka przybyła dla zapoznania się z ustrojem Rosji Sow.

W odpowiedzi przewodniczący C. K. związków zawodowych Białorusi, Jendakow, wyraził nadzieję, że austrjacy nauczą się w Rosji cenić władze ludu.

W związku z przybyciem wycieczki Mińsk przyjął wygląd świąteczny.

Wielki turniej bokserski w Łodzi.

—:o:—

Honor strony sportowej zapasów uratowali uczniowie Konarzewskiego i Nowaka.

—:o:—

Powodzenie imprezy winno pobudzić jej organizatorów do kultywowania boksu na gruncie łódzkim.

Przepełniona po brzegi widownia w sali Filharmonji, dobrana przeważnie męską publicznością, składającą się nie tylko z wszystkich dzielnic Polski, lecz i z gości zagranicznych, bawiących chwilowo, lub stale w naszym grodzie. Z pośród tej masy słyszy się urywane horoskopy, na temat mających za chwilę nastąpić walk.

O. bo według ogłoszonego i wręczonego uprzywiljowanym widzom programu, onegdajszy turniej przedstawiał się wprost sensacyjnie. Na dowód tego wystaczy jeśli przytoczymy takie pary, jak: mistrze, Ertmański — Denisch, Skowronek — Stybe itd.

Lecz niestety z tych wszystkich nadziei pozostały dosłownie „nici"?..

Skowronek nie przybył, wskutek czego świetnie zapowiadający się i godny sławy łodzianin Sztybe skazany został do odegrania roli zwyczajnego widza.

Wielkie rozczarowanie sprawiło również zestawienie tak nie nadającej się pary, jak, Ertmański — Piech i oddanie w wytrawne i cięższe ręce Denischa dobrego, lecz walczącego bez wszelkich widoków na powodzenie Pulsa.

Również i jasna gwiazda nietylko Łodzi, lecz całej sportowej Polski, jej mistrz ciężkiej wagi, Tomasz Konarzewski otrzymał tym razem, podobnie, jak wszyscy inni mistrze czysto trenningowego przeciwnika mistrza DOK IV, Adamskiego.

Nie zadowolił również w tej wysokości jakiej się spodziewać należało sędzia p. Laskowski. Bowiem stosowanie, może dla odmiany, lub efektu wyrazów „break" i „puść" nie powinno mieć miejsca.

Pierwszego nie rozumieli z pewnością w przeważnej części alumni p. Nowaka z „Kruscheender", którymi ze zrozumiałych powodów lwią część programu wypełniono. Do drugiego zaś nie stosowali się boksujący czysto po angielsku mistrze.

Dlatego też na ringu karcono faule, mimowolne spowodowane, wyłącznie zapałem i zapomnieniem się w ogniu walki, ze strony niedoświadczonych, lecz niemniej prawdziwych i serdecznych sportowców. Natomiast zadawane niedozwolone ciosy, przez rutynowanych pięściarzy, którzy podstępem niereagującego sędziego w błąd wprowadzali uchodziły zupełnie bezkarnie.

Błędem nie do darowania było również niedopuszczanie do walki z bliska, wskutek czego żadna poznania najefektowniejszej strony tego sportu część publiczności została pozbawiona.

Powracając jeszcze do błędnego i zupełnie nieodpowiedniego zestawienia, poszczególnych par, nie możemy pominąć milczeniem postępowania rutynowanych naszych pięściarzy z ich słabszymi przeciwnikami.

Weźmy naprz. taką parę Ertmański (Olimpijczyk) — Piech. Pierwszy sława Polski w jego wadze, drugi zaś, 18-letni młodzieniec idący bez doświadczenia, ale przebojem do sławy. Na terenie województwa łódzkiego pokonał on wszystkich, biorąc więc rzecz logicznie, zmuszony on jest do postępu w całem znaczeniu tego słowa.

A jak postąpił z nim mistrz, Ertmański?....

Spowodowawszy pierwszym już uderzeniem krwawienie nosa u Piecha, bił go dosłownie **na posokę.** Czyż nie mógł on sobie pozwolić na bardziej estetyczne, a przedewszystkiem sportowe prowadzenie walki? — Sądzimy że przy tak kolosalnej przewadze było to konieczności, bowiem tego wymagała wybitnie propagandystyczna rola tego turnieju.— **Masakrowanie słabszego, choćby w przenośni spotykamy w Łodzi aż nazbyt często.**

Niezrozumiałą jest również defensywna postawa mistrza Denischa, z wspaniałym, lecz nie roszczącym sobie pretensji do dorównania mu Pulsem. I dzięki właśnie, zbyt wygórowanym właściwościom, Denischa, walka tej pary, mogąca się skończyć wspaniałym efektem — ten efekt sprowadziła do wartości zera. Bowiem Puls atakujący w I-szej rundzie pięknie trzymającego się sztywno w defenzywie po przejściu tego ostatniego z roli treningowej do roli walki sportowej w II-ej rundzie sfabrykował knock-out.

Jeżeli mamy mówić o efekcie, jaki wywarły walki onegdajszego turnieju, to przypadł on w pierwszym rzędzie naszemu mistrzowi, Konarzewskiemu w udziale. Wprawdzie Adamski nie był dlań odpowiednim przeciwnikiem, ale „Tomek" potraktował go też jako takiego. Atakując od pierwszej sekundy nie dopuścił do dotknięcia się rękawicą przeciwnika, który obezwładniony trzema mimo-kodowymi ciosami w okolicę żołądka już w 3-ciej minucie uległ k. o. potężnemu uderzeniu w podbródek.

Jeszcze kilka słów o stylu i formie. Wykazali go przedewszystkiem Wende i Klarowicz, którzy obserwując resztę żałowali może, że za wiele pokazali.

Następnie wszyscy uczniowie Tomka t. j. Czarniecki, Liberman i Wagner (wszyscy Union), jeżeli nadal wytrwale pójdą za wskazówkami swego mistrza, który tym razem osobiście wykazał wielki postęp, przywieziony z Francji, to na prawdę nie ryzykując nic, już dzisiaj możemy im wspaniałą przyszłość przepowiedzieć.

Na dowód tego wystarczy, jeżeli przytoczymy humor i celową agresywność debiutanta, Czarnieckiego w walce ze starym bokserem, Jarocińskim, który wyłącznie dzięki nieuwadze sędziego punktowe zwycięstwo uzyskał.

Z niekłamaną również przyjemnością obserwowało się „dzieciaki", p. Nowaka tego pioniera pięściarstwa w Łodzi i okolicy. I jego to prawie wyłączną zasługą jest, że turniej ten można zaliczyć sportowo do zadawalniających.

Bowiem zapał, odwaga, zachowanie się i bezpretensjonalność jego alumnów stawiamy słusznie przed godną tylko zawodowców, rutynowaną powściągliwością zamiejscowych mistrzów.

Fr. Romanek.

Rewizja ksiąg klubowych Polonji.

Warszawa, 2 lutego.

W dniu wczorajszym zakończyła się rewizja ksiąg rachunkowych Polonji, dokonana przez delegata PZPN. p. Hocznera. Jak się dowiadujemy delegat z Krakowa nie mógł się doszukać żadnych śladów jawnego czy ukrytego profesjonalizmu w księgach mistrza stolicy. Finał tych rewizji odbędzie się na posiedzeniu wydziału gier i dyscypliny polskiego związku piłki nożnej w Krakowie.

Express sportowy.

—:o:—

WYJAZD POLSKIEJ DRUŻYNY HOKEYOWEJ DO SZTOKHOLMU.

Warszawa, 1 lutego.

O ile pogłoski o wysłaniu Wacława Kuchara przez polski związek łyżwiarski na zawody łyżwiarskie wchodzące w skład „Nordiska Spellen", nie znajdują potwierdzenia, o tyle zarząd młodego, lecz niezwykle ruchliwego polskiego związku hokey'u na lodzie doprowadza do skutku drugą już w tym roku ekspedycję zagraniczną naszej drużyny reprezentacyjnej. Jak się dowiadujemy, wyjazd naszej, znakomitej drużyny hokey'owej zdecydowany jest ostatecznie. Ponieważ Wacław Kuchar wchodzi w skład drużyny tej, jako rezerwowy, nie jest wykluczonem, że będzie również startował w jeździe szybkiej.

PIŁKA NOŻNA ZAGRANICĄ.

Londyn, 2 lutego.

Trzecia runda rozgrywek o English Coup przyniosła sensacyjną porażkę Hudersfieldu, który został pokonany wysokocyfrowo przez Manchester City 4:0 Z innych ważniejszych wyników Sunderland—Sheffield (zeszłoroczny zdobywca puharu) 2:1, Newcastle—Cardiff 2:0.

Barcelona, 2 lutego.

W mistrzostwach Katalonji prowadza Europa i Espagnol przed Barcelona. W mistrzostwie prowincji Guipuzcea. Real Sociedad pobił w finale Real Union 2:1.

Oporto, 2 lutego.

Amatorski team Czechosłowacji z reprezentacją Oporto 3:5 (0:2).

Podczas gdy u nas zima nie może się jakoś „ustatkować", zagranica korzysta w pełni z jej uroku. Zdjęcia nasze przedstawiają popisy znakomitych par łyżwiarskich w Tribergu (Niemcy).

„NIE BĘDZIE MOJE, ALE I NIE BĘDZIE WASZE".

Wieśniak podpalił zagrodę żony.

Uczynił to z zemsty.—Zbrodniarz stanie przed sądem doraźnym

ŁÓDŹ, 4 lutego.

Wczoraj około 2 godziny w nocy krwawa łuna rozlała się nad wioską Rębreszew, powiatu łaskiego.

Przerażeni mieszkańcy zerwali z łóżek i z pełnemi kubłami wody pośpieszyli na miejsce pożaru.

Paliła się zagroda Józefa Jaskólskiego, dość zamożnego wieśniaka.

Pomimo rozpaczliwych ratunków ze strony sąsiadów, zagroda spłonęła doszczętnie.

Na miejsce wypadku przybyła komisja śledcza z Łasku, która stwierdziła, że ma do czynienia z podpaleniem.

Natychmiast aresztowano Jaskólskiego, który badany, nie chciał wprawdzie udzielać żadnych wyjaśnień, ale przyznał się do inkryminowanego mu czynu **przyczem starał się symulować obłąkanie.**

Zebrane przez nas w tej sprawie szczegóły przedstawiają się następująco:

Jaskólski ożenił się przed kilku laty dla interesu, żona jego posiadała bowiem kilkumorgowy majątek, dom i inwentarz.

Pożycie Jaskólskich **nie należało do najlepszych.**

Mąż maltretował nieszczęsną kobietę, dążąc uporczywie do zagarnięcia majątku.

Przed kilkoma tygodniami, maltretowana kobieta postanowiła ustąpić.

Zabrawszy ze sobą dzieci przeniosła się do domu rodziców, zamieszkałych w sąsiedniej wsi.

Postawiwszy na swojem, małżonek zagospodarował się na dobre.

Pierwszą jego czynnością było sprzedanie inwentarza domowego itp.

Napróżno zrozpaczona żona błagała go, by nie rujnował siebie i jej.

Napróżno zaklinała go w imię dobra dzieci. — Jaskólski był niewzruszony i nie zmienił na jotę swego postępowania.

Wreszcie wczoraj miarka cierpliwości rodziców Jaskólskiej przebrała się.

Przybyli do wyrodnego zięcia i zagrozili mu sądem i policją, **jeżeli nie zaprzestanie rujnowania posagu żony.**

Jaskólski wiedział dokładnie, że prawo jest po stronie teściów, to też nie wahał się długo.

— Dobrze — powiedział ze złym błyskiem w oczach — nie będzie moje, ale i nie będzie wasze!

Wieczorem widziano go, jak krążył po pokoju i pracował nad czymś.

Po północy opuścił zagrodę, a w kwandrans potem domek stał już w płomieniach.

Jak się dowiadujemy, **Jaskólski ma stanąć przed sądem doraźnym.**

Zbrodnia ojca—potwora.

Zmuszał do uległości swą 14-letnią córkę.

Z Warszawy donoszą nam:

W Grodzisku, pod Warszawą, aresztowała policja niezwykłego zbrodniarza

Jest nim 50-letni dekarz Władysław Jankowski, zam. przy ul. Kościuszki nr. 3, oskarżony o utrzymywanie **kazirodczych stosunków ze swą 14-letnią córką, Anielą.**

Przez kilka lat biedne dziecko biciem zmuszane było do uległości.

Zbrodnia wykryta została w następujący sposób:

Aniela przystąpiła do spowiedzi i o potwornych czynach ojca opowiedziała księdzu.

Kapłan, zobowiązany do zachowania tajemnicy, surowo zakazał dziewczęciu dalszej bierności wobec ojca i polecił natychmiast zawiadomić policję w razie powtórzenia się napaści.

Wczoraj dziewczynka wraz z matką zgłosiła się do komendanta miejscowej policji i złożyła skargę na ojca. Badania lekarskie potwierdziły prawdziwość jej słów.

Zbrodniarza aresztowano i oddano do dyspozycji sędziego śledczego Tokarskiego.

Lepszy pęk róży, niż głowy uczone.

Włochy się zbroją na lądzie i na morzu, a „rozbrajają" w uniwersytetach.

Paryż, 3 lutego.

„Matin" podaje za „New Jork Herald'em", że Włochy postępują w niezwykle szybkiem tempie naprzód w dziedzinie zbrojenia się na lądzie i morzu.

Praca w warsztatach okrętowych włoskich — jak stwierdza pismo — wre **Włochy budują lekkie krążowniki i łodzie podwodne.** Rozpoczęły one również i kontynuują z wielkim nakładem kosztów **budowę portów wojennych w Spezia i w zatoce Genueńskiej.**

Milicja faszystowska dysponuje **350-tysiącami uzbrojonych ludzi.**

W marcu r. b. powołanych zostanie pod broń dwieście tysięcy rekrutów.

Flota włoska, według danych, posiadanych przez „New Jork Herald" wynosi 270 tysięcy tonn.

Wydatki na flotę powietrzną wynoszą więcej, niż wydatki na flotę powietrzną Stanów Zjednoczonych.

Włochy dążą do stworzenia 182 eskadr lotniczych, z trzema tysiącami aeroplanów.

Jednem słowem — stwierdza „Matin" — Włochy stoją w ustawicznem pogotowiu wojennem, uzbrojone od stóp do głów, **nie zwracając uwagi na wymagania ligi narodów w kwestji rozbrojenia.**

Rzym, 3 lutego.

Z powodu nieporozumień, jakie wynikły na tle politycznem między rektorem profesorami uniwersytetu florenckiego z jednej strony, a studentami-faszystami z drugiej — **rektor i kilku profesorów podało się do dymisji.**

Podobno z zamiarem ustąpienia noszą się profesorowie innych, wyższych uczelni we Włoszech.

Dziś po raz ostatni! CASINO Dziś po raz ostatni!

Fascynujący dramat osnuty na tle rozgłośnej powieści Dumasa p. t.

HRABIA MONTE CHRISTO

Wiekopomne dzieło największego romansopisarza francuskiego zostało zrealizowane w tym filmie po mistrzowsku!

oraz część artystyczna.

JUTRO — PIĄTEK PREMJERA!

Najnowszy obraz ze złotej serji francuskiej firmy „ALBATROS" p. t.

Złoto... szczęście... łzy...

W roli głównej urocza Natalja Lisienko

CZĘŚĆ ARTYSTYCZNA:

Janina Rozłowska — L. Sempoliński — W. Dobosz-Markowska — H. Sławińska

w zupełnie nowym repertuarze.

MŁODA inteligentna panienka poszukuje jakiejkolwiek posady w banku, biurze lub innym przedsiębiorstwie. Łaskawe oferty sub „H. 4". 547-28

STENOGRAFJI wyucza wszystkich listownie bezpłatnie, celem propagandy Instytut Stenograficzny Antoniego Wojnara, Warszawa, Krucza № 26 69-35

Pedagog rutynowany specjalność matematyka, fizyka przysposabia z kursu 6 klas w 50 lekcji, ceny przystępne: Mazur, Pańska 54. 84

Dolar w Łodzi.

Łódź, 4 lutego.

W dniu dzisiejszym w godzinach rannych na miejscowym rynku pieniężnym w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 7,31 — 7,33. Tendencja słaba. Ruch minimalny.

Łódzki oddział Banku Polskiego ofiaruje za dolary w dalszym ciągu kurs 7,28. Wobec znikomej różnicy między kursem prywatnego rynku i oficjalnym rozpoczęła się pewna aczkolwiek nieznaczna podaż dolarów do Banku Polskiego.

Łódzki rynek włókienniczy.

Łódź, 4 lutego.

Dziś na rynku włókienniczym panowało bardzo znaczne ożywienie. Kupowano wyłącznie towary letnie oraz białe. Firmy łódzkie żądały dziś od odbiorców w charakterze pokrycia 45 proc. gotówki i pozostałej części w 45 dniowych wekslach. Zaznaczyć należy, że obecna w Łodzi klijentela prowincjonalna uskarża się na zbyt wysokie ceny, w Łodzi które na prowincji trudno uzyskać.

Sowiecka misja handlowa przybyła dziś rano do Łodzi.

Łódź, 4 lutego.

Dziś o godz. 7 i pół rano przyjechali do Łodzi przedstawiciele sowieckich organizacji gospodarczych, którzy bawią w Polsce w związku z otwarciem polsko - sowieckiej izby handlowej.

Organizacją przyjęcia zajął się związek przemysłu włókienniczego w państwie polskiem. Przedstawicielom sowieckich sfer handlowych towarzyszą w podróży do Łodzi urzędnicy ministerstwa przemysłu i handlu.

Dżuma nad morzem Kaspijskiem.

Moskwa, 3 lutego.

Z Krasnowodska donoszą, że w styczniu r. b. zanotowano tam 170 wypadków dżumy płucnej. 149 chorych zmarło Epidemja rozszerza się. Władze krasnowodskie proszą rząd sowiecki o okazanie pomocy lekarskiej dla zwalczania strasznej choroby.

CZYTAJCIE

„Ilustrowaną Republikę".

GRAND HOTEL - SALA MALINOWA

W czwartek, dn. 4 lutego 1926 roku odbędzie się Benefis Wandy GRABOWSKIEJ i Williama VERKAY z amatorskim konkursem o mistrzostwo taneczne m. Łodzi na rok 1926.

Uprasza się Sz. P. o zapisywanie się i zamawianie stolików zawczasu u Dyrekcji.

Wszyscy mogą się uczyć!

Angielskiego i Francuskiego.

Opłata miesięczna tylko zł 7,50. Wykłady, metodą Berlitza, rozpoczną się 29 b. m. Zapisy codziennie od 6—7 w gimnazjum, Wólczańska 23

Lingwistka R. Berman-Singerowa.

Poszukuję 2 pokoje z kuchnią słoneczne, z wygodami. Oferty „K Ł".

2 pokoje z kuchnią, przedp. z wygodami, świeżo remontow. natychmiast do odstąpienia. Wiadomość: ul. Zielona 65, III p. m. 19 od godz 1 do 3-ej i od 6 do 7-ej w.